№. 107. w Sobotę dnia 9. Maja 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

OBWIESZCZENIE.

Odwołując się do wydanego przez podpisanego Naczelnego Prezesa pod dniem 28. Kwietnia r. b. obwieszczenia względem rozwiązania Gimnazji Ś. M. Magdaleny w Poznaniu w dotychczasowym, a zreorganizowania onegoż w nowym składzie, podajemy do wiadomości powszechnéj, co następuje:

1) Najjaśniejszy Pan raczył rozkazać, ażebyśmy tutejsze Król. Gimnazjum Ś. M. Magdaleny, — ponieważ nietylko pojedynczy onegoż uczniowie mieli udział w politycznych zabiegach, ale też naglące zachodzi podejrzenie, iż pomiędzy uczniami tegoż Gimnazjum utrzymywały się główno-zdradzieckie usiłowania i związki, prócz tego zaś w instytucie tym objawiała się w wysokim stopniu niekarność, — w dotychczasowym jego składzie natychmiast rozwiązali, a następnie takowe w nowéj posłuszeństwo, porządek i pilność zabezpieczającéj organizacji przywrócili. To od tronu nakazane rozwiązanie w dniu dzisiejszym nastąpiło.
2) Otwarcie Gimnazji Ś. M. Magdaleny w nowém onegoż urządzeniu ustanowione jest na przyszły poniedziałek dn. 11. m. b., przyczém jednak nadmienia się, iż dotychczasowe odrębne czterech niższych klass oddziały ustają, a zatém sexta, quinta, quarta i tertia nie z dwóch oddzielnie, lecz tylko każda z jednéj składać się będzie klassy. Uczniowie dawniejszego Gimnazjum Ś. M. Magdaleny, których rodzice lub opiekunowie oddadzą do nowego instytutu, niechaj tegoż dnia o godzinie 8. rannéj przybędą do klass właściwych i dalszych względem przyjęcia swego oczekują rozporządzeń.
3) Zarząd kommissoryjny dyrektoratu Gymnazji Ś. M. Magdaleny poruczyliśmy aż do obsadzenia definitive tegoż urzędu Radzcy-Regencyjno-Szkolnemu Dr. Brettnerowi, do którego tedy rodzice i opiekunowie odtąd aż do dalszego postanowienia w interessach swoich instytutowi powierzonych synów i wychowańców udawać się mają. Poznań, dnia 5. Maja 1846.

Król. Prowincjalne Kollegium Szkolne. *Beurmann.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z nad Renu, d. 2. Maja. — Godną zastanowienia jest rzeczą, że tak uderzająca zaszła zmiana w zdaniu rządu austryack. o opinii publicznéj. Podczas gdy dawniéj wszystko mimo siebie puszczano, co przeciw Austryi mówiono, podczas gdy dawniéj nie dozwolano nawet pochwał krojowcom, wychodząc z tego słusznego przekonania, że kto pozorną przywięzuje wagę do pochwał, tem samem nadaje opinii publicznéj powagę, dzisiaj rząd austryacki gorliwie zbija dzienniki zagraniczne, skoro umieszczą o Galicyi doniesienia nie zgodne z zasadami rządowemi. Właśnie dla tego, że rząd dawniéj nie dbał o prassę, okazuje obecnie swem postępowaniem, że adoptuje ducha czasu, że uznaje, iż opinii publicznéj pomijać nie należy, że Austrya niechce nadal pogardzać sądem świata. Po rządzie, mającym tak jasne pojęcie o swych zasadach spodziewać się można, że wstąpi teraz w nowy peryod rozwoju. Austrya smutne zrobiła doświadczenie, że w ostatnich konfliktach nie tylko Francuzi przeciw niéj się oświadczyli, lecz że i Niemcy nigdzie nie przyśli jéj w pomoc. Pomimo że i najliberalniejsza prassa stanęła na stronie Prus, Austrya żadnego nie znalazła obroncy, a jéj właśni obrońcy nigdzie nie pozyskali wiary, nawet u naszych organów urzędowych. Są czasy, w których i najabsolutniéjsze państwo niechce i nie może na własnych jedynie polegać siłach, w których szuka i potrzebuje podpory, uznania, a tego uznania nie użyczą mu pióra zapłacone, na których ciąży podejrzenie pobierania żołdu; tak przecież w Austryi rzecz się mieć musi, ponieważ przypuszczamy, że nie przekupione milczą, aby nie popaść w podejrzenie. Jeżeli rozruchy Galicyjskie tego zdania dowiodły, mogą dla Austryi być tylko korzystne. Jeżeli Austrya uznała, że do czego innego w Niemczech dążyć powinna, jak dotychczas, że zależeć jéj na tem powinno, aby pozyskać sympatyą narodu, Niemcy same mogą się weselić. — Dotychczas Austrya odosobniona o własnych stała siłach, jéj wpływ na Niemcy nigdzie nie budził współuczucia; jeżeli chce się zbliżyć do Niemiec, droga teraz wytknięta, którą dojść może do celu.

Szląsk. — Nadzwyczaj rychła wiosna i łagodne powietrze od Lutego tak dalece wpłynęło na wzrost rozmaitych płodów, iż już w połowie Kwietnia u nas rzep zakwitł, a żyto kłosowało, we wielu miejscach żęto pszenicę. W końcu Lutego spodziewano się jeszcze przymrozków, a z 40 mroźnych jak to bywa nocy, zaledwie połowa po Św. Mateuszu (24. Lut.) się pojawiła. Od 27. Kwietnia do 2. Maja nastały zimna, 1. Maja nawet śnieg padał, który dziwnie wyglądał na zieloném liściu drzew. Pytanie

Duch publiczny i literatura w Niemczech.

(Gaz. Koloń.)

(Ciąg dalszy.)

Czego żąda dziś upodobanie literackie w Niemczech od sceny? Wyznać trzeba, że tylko goni za francuskiemi komediami, ogołoconemi z idei i głębszych sprężyn czynów: bez poezyi — ale natomiast bawiące zawikłaniem zajmującém i położeniem umysł drażniącém, do tego jeszcze cokolwiek charakterystyki, i już po wszystkiemu. Chętniéj przecie przypatruje się publiczność niemiecka włoskim lub francuskim operom, które umysł jéj słodkiemi napawają snami i duszę miękczą, jest to rodzaj wygodniejszy, który nawet nie trudzi myśli, jak dramat chociaż najlichszy.

Rzeczą jest przeto prostą i jasną, dla czego talenta dramatyczne niemieckie, pod wpływem takiego upodobania, przedewszystkiém oddają się komedyi. Upodobanie literackie niemieckiéj publiczności popchnie je nawet daléj i obaczymy je uganiające się za błaznowaniem i effektami, byle zdobyć sobie stanowisko, które dziś można powiedzieć wyjątkowo im jest dozwolone. Czyliż pani Berch Pfeiffer nie stoi w odzrzwiach téj dziedziny jako uludna syrena i wabik? Umie też schlebiać upodobaniu teraźniejszemu publiczności.

Z tego powodu dziś niemamy śród sztukmistrzów sceny niemieckiéj ani jednego imienia głośnego pomiędzy młodszymi artystami.

Nad epopeą zawisł w Niemczech jakiś fatalizm i każdy o niéj z rezygnacyą milczy. Gdyby jakowa potęga ośmieliła się na wielki utwór, podobno tylko małą przywabiłaby liczbę czytelników. Przecie Klopstock zniknął z pamięci ludu, Milton małéj tylko znany jest liczbie miłośników literatury, a Dantego geniusz należy tylko do bardzo dobranego grona prawdziwych znawców. Są to zbyt poważne, za głębokie płody, by przyciągały publiczność. Nazwać to fenomenem wypada, iż upodobanie w literaturze naszéj epoki, poruszanéj religijno filozoficznemi ideami i kościelnemi urojeniami, odrzuca wielkie poemata religijno filozoficzne przeszłości, że Dante kołujący w podobnych pojęciach i powszechnych czasu ideach, zupełnie jest zaniedbany, chociaż z niego nie jeden z reformatorów naszych mógłby się pouczyć, rady zasięgnąć i zaostrzyć swój wzrok i pogląd na sprawy tegoczesne. Jakże to pogodzić z narodowemi dążnościami i z obudzonem przekonaniem, iż nikt się nie troszczy o usiłowania E. Simrocka w rozbudzeniu starożytnéj niemieckiéj epopei, Parciwala, księgi bohaterów i to, że nikt nie czyta Immermanna prześlicznych przekładów poetycznych Tristana i Isoldy, lub tłumaczeń wielkiéj epopei Kurza?

Nadzwyczaj jest uboga literatura niemiecka w romanse. Od wielu lat nadzwyczaj mało w tym rodzaju utworzono, nic nie zasługuje na trwalszą pamięć. Upodobanie Niemców znajduje zupełne zadowolenie w powierzchownych nowellach, lub pokrzepia się tłumaczeniami przepełnionych dziwami romansów, któremi Eugeni Sue zapełnia paszczę głodnego feuilletonu z dnia na dzień. Na romansie w szczególności najłatwiéj okazać można owo powolne osłabienie i upadanie smaku literackiego. Przed laty dwudziestu jeszcze dosyć było ochoty i siły do strawienia wielkich historycznych utworów Waltera Scotta, dosyć poetycznego natchnienia i poświęcenia dla obszernéj kompozycyi w wielkim stylu, dla ocenienia tego talentu silnego i nadzwyczajnego według zasługi. Irvinga szkice i Coopera obrazy morskie, które równocześnie i po nim był w modzie, już są słabsze utwory, ale zawsze jeszcze dzieła wyższych natchnień, obszerniejszego nieba, które pociągały wzrok w dalekie strony. I one znalazły dość liczne i pilne koło czytelników, które

teraz zachodzi, czyli zimna te zaszkodzą zbożom, czyli rzep w kwiciu, a żyto w kłosach ucierpiało i zamilknie. Na to odpowiedzieć można, że nie tak czarny diabeł, jak go malują. Nawet kwicie na jabłonkach nie ucierpiało, a co do żyta powiedzieć można, że zimno cokolwiek je wstrzymało, ale się przy ziemi zatrzyma, zagęści i bardziéj zapierzy, a późniéj nie tak goło w górę podrośnie. Toż samo powiedzieć można o pszenicy. Jęczmień, owies i grochy cokolwiek ucierpiały; ale jak tylko ciepło słoneczne je ogrzeje, zazielenieją pięknie na nowo. Tak bywało i tak będzie. Pastwiska cokolwiek wstrzymają się przez te zimna, przykra rzecz dla gospodarza, gdzie nie masz paszy. W tym roku będzie często grad padał, radzimy przeto gospodarzom, ażeby swoje siewy zabezpieczali.

Wrocław, 24. Kwietnia. — Dr. Theiner porzucił nietylko urząd kaznodziejski w gminie niemiecko-katolickiéj, lecz odłączył się zupełnie od niéj, i doniósł o tém władzy wyższéj stanowczo.

Neisse, d. 3. Maja. — Wczoraj w południe o 12. godzinie zbiegło ztąd 6 Polaków. Było to właśnie w téj chwili, kiedy oddział uzarów stanął na rynku, dla odprowadzenia 7 osób wyznaczonych do wydania komissyi śledczéj w Krakowie. Z tych 7 osób jednego pochwycił podoficer od piechoty w bramie fortecy. Tego Polaka bardzo tu lubiono, był chorowity i bardzo spokojny, tymbardziéj go żałują, że jest z Polski rossyjskiéj, łatwo los jego odgadnąć. Natychmiast go osadzono w bastyonie 6 pod ścisłym dozorem i dziś z rana prowadziły go uzary wraz z innym towarzyszami niedoli do Krakowa. Z sześciu zbiegłych Polaków było pięciu przeznaczonych na transport.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Austrya.

Wiedeń. — Na zapytanie, czy w klasztorze Liguryanów w Wiedniu podczas ostatniego tygodnia nie wydarzył się żaden podobny jak doniesiono przypadek, jakabykolwiek mogła być do tego pobudka? odpowiadamy, nietylko w odniesieniu się do ostatnich tygodni, lecz bez wszelkiego jakiegokolwiekbądź ograniczenia, kategorycznie: że się nie wydarzył.

Wiedeń, d. 3. Maja. — Z pewnością utrzymują, że rząd ma zamiar w ten sposób robocizny znieść w Galicyi, iż przyjmie kapitał 1,200 milionów złt. pol. jako wartość roboty, od któréj opłacać będą chłopi 5 proc. Właściciele odbieraliby 4 procenta, a 1 proct. ma być przeznaczony na umorzenie.

Augsburgska gazeta donosi, iż w żółkiewskim cyrkule aresztowano polskiego emigranta. Dnia 19. Kwietnia, w urodziny cesarza doniesiono porucznikowi Polignac, że w Głodnie wielkim wybuchło powstanie. Natychmiast ruszył z uzarami w tamte strony i przekonał się, że chłopi zachowali się spokojnie, tylko byli w obawie przed zbliżającemi się powstańcami, jak niosła pogłoska. Polignac rozdzielił swoich uzarów tymczasem na małe oddziały i przebiegał okolice. Jeden z tych oddziałów napotkał podejrzanego człowieka i przyprowadził do porucznika, któremu miał się przyznać w języku francuzkim, że jest Polakiem z Francyi. Schwytanego odprowadzono przez Żółkiew do Lwowa. Trudno za prawdę téj powieści zaręczać.

Wiedeń, d. 4. Maja. — Poseł francuzki hr. Flahault dawał tu wielki obiad w czasie uroczystości imienin swego króla, na którem całe ciało dyplomatyczne i ministrowie, oprócz księcia Metternicha się zgromadzili. Hr. Appony, nasz poseł przy dworze francuzkim przybył tu na urlop dłuższy i podobno odbywać będzie konferencye z księciem Metternichem z powodu wielu spraw ważnych. — Od powrotu hr. Fiquelmont z Berlina wysyłają ciągle nowe instrukcye do Krakowa, do hr. Castiglioni. Wszyscy nader są ciekawi tych nowych rozporządzeń. Z Galicyi nic nowego. Arcyksiąże Ferdynand d'Este ciągle bywa na konferencyach galicyjskich, czyli powróci do Lwowa nie wiadomą jest rzeczą. — Szlachta mieszkająca w komitatach węgierskich, leżących nad granicą galicyjską wielką ma obawę z powodu wyrznięcia szlachty w Galicyi, z tego powodu wielu uciekło ze swym dobytkiem do miast większych. Obawa coraz więcéj teraz niknie i dziedzice we Węgrzech zaczynają się teraz daleko lepiéj obchodzić z chłopami niż dawniéj. Nawet na opozycyą wpływ niezmierny wywarły wypadki w Galicyi. Podobne oznaki pokazały się w okolicy Odessy, w saméj Rossyi, jak powiadają podróżni. Szlachta w Polsce rossyjskiéj, aż za Moskwę nawet zostaje w obawie i przerażeniu. W Bessarabii, a nawet w Mołdawii rozdaje szlachta między chłopów żywność, zboże na wysiew, za darmo.

Wolne miasto Kraków.

Kraków, d. 29. Kwietnia. — Ruch w mieście naszém ciągle jest zatamowany. Jakkolwiek sama obawa wstrzymuje kupców od wszelkich spekulacyi i łączności z Krakowem, to nadto gubernator cywilny i wojskowy trzech państw opiekuńczych wydał wezwania do najwyższych władz policyjnych w pogranicznych prowincyach, domagając się, aby nikomu paszportów nie wydawano do podróży w Krakowskiem, wyjąwszy w nadzwyczajnych przypadkach i osobom niepodejrzanym. W przeszłą niedzielę przerwała panującą tu ciszę dziewczyna wiejska przepowiadająca. Dziewczyna ta jest ze wsi Olszanica dwie mile od Krakowa, ma blisko lat 30 i miała być znaną z milczenia i obłąkania. Nagle około nowego roku zaczęła prorokować. Chłopi z początku sądzili, że jest obłąkaną, lecz, gdy przypadkiem wiele z jéj przepowiedni ziściło się, zaczęto wierzyć w jéj wyższe powołanie. Poczém zaczęła opowiadać, że ją Matka boska odwiedza i powiada co ma ogłaszać. Na dłoni pokazuje znak, który jéj miała Matka boska na zawsze wycisnąć. W niedzielę przeszłą poszła z rozkazu swojéj patronki na mszą świętą do kościoła Panny Maryi w Krakowie. Już od godziny 5. czekało na nią niezliczone mnóstwo ludu przed kościołem. Po nabożeństwie, na którém assystowało 16 chłopów z jéj wsi z zapalonemi świecami, opuściła o godzinie 7. kościół. W progu aresztowano ją. Ciekawe mnóstwo tłoczyło się około 40 żołnierzy, którzy ją otoczyli i dopiero przed odwachem rozpędzono te tłumy. Wszystkie odwachy podwojono, a kanoniery stanęli z zapalonemi luntami przy armatach. Na głównym odwachu rozpoczęło się śledztwo z tą proroczynią. Tu opowiadała w obec żołnierzy najdziwaczniejsze rzeczy. Przepowiadała, że w pewnym dniu następnego miesiąca nie będzie ani jednego austryackiego żołnierza w Krakowie, że klasztór zwierzyniecki spłonie i potém nastąpi zła jakaś choroba. Jak się samo przez się rozumie, ma być niezmierna ilość krwi przy téj sposobności przelaną, z czém nic nie można porównać w dawnych czasach i tym podobne dziwy wypowiadała. Potém oprowadzono dziewczynę do zwierzynieckiego klasztoru zakonnic. Wieczorem nagle zadzwoniono na gore i usłyszano okrzyk: Zwierzyniec! Zwierzyniec. Lecz nie Zwierzyniec, ale wieś w bliskości Krowodrze się paliła. Przedsięwzięto przeto środki ostrożności. Po spacerach miasta porozstawiano stójki, mocne patrule przebiegały miasto i zamknięto rogatki tak, iż sikawki zdążające z miasta do ognia, powrócić musiały. General Castiglione, który stał na czele wojska na rynku, napominał w języku polskim tłumy, aby się rozeszły. Tak się zakończyła scena.

Francya.

Paryż, d. 2. Maja. — Monitor ogłasza dziś mowy, które wczoraj

---

z czułą wiernością towarzyszyły Natty Bumpanowi w podróżach aż do źródeł Susquehannah i przez najoddaleńsze Sawanny. Mimo snów niemieckich o flotach narodowych i marynarce, zupełnie spłowiały romanse morskie u Niemców i wyglądają à la rococo. Są one zbyt ponure, zbyt obszerne na podniebienia niemieckie, zbyt przesadzone drażniącem korzeniem, które pokilku dniach ulotnia się, paruje, i pozostawia po sobie niesmaczną i odrażającą massę.

Wielki po nich nastąpił szał dla Bulwera, dowód, że jeszcze nie wygasło czucie szlachetne i ochota pracowitsza. Baczniejszéj uwagi wymagał Anglik w swojéj skłonności do głębszych kombinacyi pomysłów lub psychologicznych postrzeżeń.

Daleko krócéj jak Bulwer zajmował Niemców Boz, któremu nie udało się na tak obszerne względy zarobić publiczności, jak zasługiwał i wynieść nad massy pisarzy, który jeden po drugim dzierzyli berło mody, a których panowanie każdoczasowe zwiastowało upadek coraz głębszy dobrego smaku. A naprzód nasuwa nam się kapitan Marryat, z czczém sercem, człowiek, który oglądał i patrzał w oblicze matki natury i tyle tylko wyniósł z niéj poezyi, iż ledwie starczy do spełniania toastu przy szklance groku. Po nim następują, Harrison Ainsworth, P. James, Güldenstern i Rosenkrantz ludzie zbogaceni przez sztuczne zalewy wodne łąk historycznych, które sobie powybierali na pastwiska i strawę dla zgłodniałych rozbitków dawnych czasów. Mimo całéj swéj nieudolności tak się przecie rozgościli po Niemczech, jak nawet sam Tiele i Immermann, we własnéj ojczyźnie nie zostali przyjęci. Oto są domowi, niemieccy autorowie, ale ci niemieccy marzyciele trwają w uporze i niepiszą zabawnych książek i nie mogą się wyrzec zestarzałych względów na sztukę, myśli, dążności i t. p. Habeant sibi. Bądźcie raz mądrymi, wy uczeni panowie, piszcie dla buduarów, dla kanap pałacowych, a wasze księgi — największa duma dla pisarza niemieckiego — zarówno będą pobrukane w czytelniach, jak James lub Eugeni Sue. Bierzcie przykład z pani Paalzów, która jest w modzie, chociaż nie tłumaczy z angielskiego, z włoskiego, francuzkiego, ani ze szwedzkiego.

Wytrzymaliśmy te namiętności mody nowoczesnéj, teraz nowa nam grozi chmura na literackim horyzoncie, jest to znów cudzoziemiec, — Henryk Conscience, talent ograniczony lubo zdrowy i poczciwy, któremu nie odbieramy jego zasług rodzinnych, ale nie widzimy jaki pożytek wypłynie z tłumaczeń bez liczby tego pierwiosnka literackiego, zaczynającego kiełkować na niwie oschłéj bez tworczości. Jak dalece przelotna moda przygnębiła dzisiaj czucie i zamiłowanie silniejszych tworów sztuki, dowodzi najlepiéj, iż zasługi Charla Sealsfield stracono zupełnie z oczu.

Autorowie niemieccy powinni zważać na tę przestrogę, iż na jakiejkolwiek staną wyżynie popularności — już jutro, a może rychlejsze dzisiaj, opuści ich i zaszepce im »sic transit gloria mundi.« Jest to tylko krótki ustęp, który nie chcieliśmy uczynić główném naszém zadaniem, lecz napomknęliśmy, jako o przemiennéj i nietrwałéj wdzięczności naszych czasów. Główniejszém naszém jest zadanie, okazać, jak zasypia interess publiczny, jak upada smak i zamiłowanie w prawdziwych utworach sztuki. Namienimy tu o jednym pisarzu, który okrom Ticka najwięcéj zasługuje na uwagę, o A. Sternbergu, prawdziwym kunsztmistrzu. Poeta ten przewyższa wszystkich niemieckich pisarzy romansów i nowel, lecz żaden z jego utworów nie upowszechnił się, gdy tymczasem pozszywane romanse Idy Düringefeld, hafty na historycznéj kanwie pani Paalzów powszechnie się podobają i nie ma końca ich drukom.

(Dokończenie nastąpi.)

z powodu królewskich urodzin były miane. Równie winszował królowi Ibrahim basza. Król własnoręcznie ofiarował jemu wielką wstęgę orderu legii honorowéj.

Ibrahim basza oświadczył marszałkowi Oudinot, gubernatorowi inwalidów, że ma zamiar rozpocząć zwiedzanie osobliwości Paryża, zacząwszy od zaszczytnych szczątków armii francuzkiéj, że pała niecierpliwością oglądania starych sławnych weteranów. Przedwczoraj w południe przybył Ibrahim basza we wielkim uniformie, w towarzystwie półkownika Thierry, Solimana baszy i swoich oficerów do domu inwalidów. Wszyscy tam mieszkający inwalidzi w liczbie 2.500 wystąpili w mundurach i uzbrojeni. Marszałek czekał na księcia egipskiego w bramie. Ibrahim basza czule dziękował. Kilka razy powtarzał: to za wiele dla mnie, przybyłem odwiedzić tych walecznych, ja przez to sam zaszczyt odnoszę. Potem oglądał pomnik poświęcony Napoleonowi, którego widokiem został zachwycony Soliman basza, były kapitan uzarów z gwardyi cesarskiéj. Po pożegnaniu się z żołnierzami, udał się Ibrahim do szkoły wojskowéj, gdzie go przyjmował generał Foucher na czele swojego sztabu. Właśnie kadeci jedli obiad, Ibrahim siadł do stołu i jadł z nimi z wielkim apetytem. Potém rozmawiał długo z oficerami i udał się następnie do pałacu Luxembourg, gdzie go książe Decazes przyjmował i oprowadzał. Korpus oficerów garnizonu paryskiego został przedwczoraj przedstawiony przez ministra wojny Ibrahimowi. Według pogłoski podobno został Ibrahim basza zaproszony do Londynu. Miał przyrzec, iż przybędzie do stolicy Anglii.

Hiszpania.

Madryt, d. 23. Kwietnia. — Ostatnie buletyny generała Conchy, w gazecie Madryckiéj ogłoszone zapowiadają, że insurekcya zostanie zupełnie stłumioną przed końcem Maja. W Logrono już się także do powstania sposobiono; władza wcześnie o tém uwiadomiona kazała aresztować kapitana i tambour-majora.

Z Saragossy piszą, że zwierzchność kazała aresztować znaczną liczbę osób, które wszystkie należą do stronnictwa progressystów. Clamor publico donosi, że obecnie nie będzie wychodził. Pismo to zabrano, nie wiedzieć, z jakiéj przyczyny.

Wiadomości angielskie o stanie Galicyi są niepokojące. Gdy angielski paketbot koło Corunny przejeżdżał 23. Kwietnia, 7000 insurgentów około miasta było zgromadzonych, i co chwilę oczekiwano ich wruszenia. Władza wydała w Corunnie buletyn, który donosił o zupełnéj klęsce insurgentów, ale téj wiadomości nie wierzono. Generał Iriarte znajdował się dnia 23. w Vigo i za konstytucyą z r. 1837. ogłosił się. Słowem, mówi korrespondencya, gdzie tylko angielski parostatek, co te depesze przynosi, przybił do brzegu, ruch insurrekcyjny stawał się popularnym.

Madryt, d. 24. Kwietnia. — Zapewniają, że w kollegium San Carlos wybuchło powstanie, i że pedela ciężko raniono.

Pana Balboa złożono z urzędu jako generał-kapitana w Burgos a na jego miejsce posłano generała D. Joaquin Bayona. — Depesza z Burgos donosi rządowi, że prowincyą ogłoszono w stan oblężenia.

Espagnol obrusza się przeciwko ostatniemu bando generała Balboa w Burgos. To bando stanowi, że każdy, bez różnicy płci i stanu, co po skończonym roku 18., czynem lub słowem spisek przeciw królowéj będzie popierał, gdy zostanie przewiedzionym, bez żadnéj narady będzie rozstrzelanym.

Gazety angielskie donoszą następującą depeszę, którą generał Concha, komendant expedycyi d. 23. Kwietnia miał wystósować do generał-kapitana Galicyi: Z radością donoszę Waszéj Excellencyi, że po utarczce rozpoczętéj na wzgórzu Cochairo, zdobywszy miasto, pomimo dzielnéj obrony insurgentów, zmusiłem wszystkie tam zebrane siły poddać się na łaskę. Liczba wziętych w niewolę wynosi przeszło 1400, pomiędzy nimi 54 oficerów i komendant Soltis, szef insurgentów; wojsko okazało największą odwagę. Zajęcie miasta opłaciłem stratą 100 ludzi, częścią zabitych, częścią rannych. Poślę jutro oficerów w niewolę wziętych pod zasłoną czterech kompanii infanteryi i 2 oddziałów kawaleryi do Corunny.

Belgia.

Bruxella, d. 30. Kwietnia. — Wczorajsze posiedzenie izby reprezentantów zagaił pan de Haerne mową, w któréj oświadczył, jak uważa ministerstwa mieszane i jednorodne. Zastanawiał się potém nad sprawą wychowania i zaręczał w imieniu katolików za ich przywiązanie do konstytucyi i do swobód krajowych.

Izba słuchała jeszcze panów d'Hoffschmidt, księcia Chimay, de Theux i de Merode. Po mowie ostatniego wszczęła się debatta, do któréj gorzkie osobistości się mieszały. Panowie Malou, de Tleux, d'Hoffsckmidt i Rogier odezwali się potém. Po ukończeniu téj arcyważnéj rozprawy przystąpiła izba do głosowania nad projektem p. d'Elhoungne. Pierwszą część projektu, do któréj rząd się przychylił, przyjęto jednogłośnie; drugą część, stanowiącą kwestyą gabinetową, odrzucono 50 przeciw 40 głosami. Jeden członek, p. Dedecker, nie głosował. Wezwany do wymienienia przyczyny powstrzymania głosu, odpowiedział p. Dedecker: Nie mógłem sumiennie głosować za ministerstwem takiem, jak się ukonstytuowało, ponieważ jest anachronizmem, jeżeli nie wyzwaniem; ponieważ sądzę, że tożsamo coraz więcéj utrudni wykorzenienie przesądu względem tajemnego wpływu; nie sądzę, iżby istniał wpływ tajemny; ależ zaprzeczyć nie można, że istnieje przesąd względem wpływu tajemnego. Z drugiéj strony nie chciałem głosować przeciw gabinetowi, ponieważ oświadczył, że będzie swe zasady łagodził i ponieważ żadnego jeszcze aktu nie wykonał, z którego możnaby go osądzić.

Niemcy.

Darmstad. — Dnia 29. Kwietnia uczył mustry stary podoficer rekrutów. Między przypatrującymi znajdował się pewien młody człowiek z Bessungen, który widząc, że podoficer drze rekruta za uszy, tak się uniósł, że podoficera silnie uderzył ręką w głowę i ogłuszył go, potém wyrwał mu pałasz i nim ciął go w głowę i zadał mu głęboką ranę. Kiedy go żołnierze otoczyli, groził, że każdego przebije, kto go się dotknie. Dopiero, gdy nadbiegł odwach, złożył pałasz i oświadczył, że Bóg go zesłał, dla zemszczenia się za uciśnioną ludzkość.

Sztutgart, dnia 30. Kwietnia. — Rada miejska i komitet obywateli z Ulm podali do rządu zażalenie naprzeciw dyrekcyi fortecznéj o gwałty i nadużycia.

Multany i Wołoszczyzna.

Z Bukarestu, dn. 18. Kwietnia. — Rozeszła się tu pogłoska i to z nie bardzo niepewnego źródła, jakoby w Stambule była mowa o tém, że sułtan w czasie podróży swojéj w okolice po tamtéj stronie Dunaju leżące, i naszą stolicę odwiedzić zamyśla. Przy głębszém jednakże rozebraniu téj myśli, nastręcza się w téj mierze nie jedna dość ważna wątpliwość, zkąd też nie bez powodu wnioskować można, że te, myślą zapewne przelotną rzucone z początku, a późniéj nadziei zostawione odwiedziny, nie będą miały miejsca. To tylko jest pewną rzeczą, że J. Wysokość około końca tego miesiąca wyruszy z Stambułu do Warny, i że w kwarantanie w Kalarasz robią niepospolite przygotowania do przyjęcia i pobytu multańskiego hospodara księcia Sturdzy, który wraz z Najjaśniejszym naszym książęciem

---

Zamrażanie wody w rozpalonem naczyniu. Jednem z najciekawszych zjawisk naukowych obecnéj chwili w Anglii, są doświadczenia chemiczne profesora Boutigny w Glasgowie. Zajmuje on się głównie badaniem ciał będących w stanie sferycznym, i zastósowaniem nabytych ztąd wiadomości do kotłów parowych. Z codziennego doświadczenia wiemy, iż kropla wody, puszczona na rozżarzone żelazo, kulistą formę przybiera. Mniéj wiadomém jest to, iż w takim razie krople wody w niejakiéj odległości od żelaza się zatrzymują, i że gorącość płyty żelaznéj wcale się im nie udziela. Przy tych doświadczeniach okazywał p. Boutigny rozżarzony kubek platynowy, mający w sobie nieco wody, która w nim niby kula szklanna tańczyła, lecz nie kipiała. Gdy jednak kruszec do pewnego stopnia wychłódnie, natenczas przylega woda do niego, zaczyna kipieć, i ulotnia się w parę. Toż samo dzieje się z każdém ciałem, które tylko kulisty kształt przybrać może, skoro się je do rozżarzonéj powierzchni zbliży. Na dowód tego twierdzenia napełnił profesor rozżarzony kubek platynowy pewną ilością jodyny, amoniaku i trochą zapalnego płynu: wszystko to przybrało postać kulistą i tańczyło w kubku, podobnie jak kula wodna, bez ulotniania się, dymienia się lub palenia, aż dopóki platyna nie ochłódła. Następnie rozżarzył p. Boutigny kuleczkę srebrną i włożył ją do szklanki zimnéj wody, w któréj żadnéj zmiany nie dostrzeżono, właśnie jakby ów kawałek srebra był zimnym. Dla wytłumaczenia tego osobliwszego pojawu, twierdził tenże profesor, iż w tym razie pomiędzy ciałem wrzącém, a ciałem kulistem tworzy się cienka warstewka pary, która udzielaniu się ciepła przeszkadza. Nadto uważa profesor Boutigny te doświadczenia za nieocenione skazówki dla sztuki mieszania kruszców, jako też do wyjaśnienia przyczyn pękania kotłów parowych. Jeżli bowiem w kotle parowym woda styka się z zbyt rozżarzoną ścianą kotła, natenczas gorąco nie udziela się wodzie, a kocieł może nawet bez wydania dostateczuéj ilości pary dojść najwyższego stopnia gorącości; aż nareszcie gdy ochłodnie, tak wielka ilość pary się utworzy, iż kocieł może pęknąć. Ostatniém i najciekawszém doświadczeniem profesora Boutigny było zamrożenie wody w rozpalonem naczyniu. Angielska »Gazeta literacka« tak o tém mówi: »Jeżli jakie ciało ma taką właściwość, iż niżéj zera czyli punktu zamarzania wody, kipi, tedy ciało to w takiéj temperaturze, w któréj woda jest płynną, będzie się trzymało poniżéj swego stopnia kipienia, a przeto woda w zetknięciu z nim musi zamarznąć. Takiem ciałem jest np. kwas siarkowy; w swoim tak zwanym sferoidalnym stanie, w rozżarzonem naczyniu jest on zimniejszym od lodu; ale w zetknięciu z wodą ulotnia się ten kwas siarkowy, przy czém zimno tak nadzwyczajnie się wzmaga, iż woda zamarza.« — Widok kropli wody, która do rozżarzonego naczynia wpuszczoną została i niemal w oka mgnieniu jako bryłka lodu z kubka na dłoń eksperymentatora wróciła, sprawił głośne w całéj sali oklaski.

Kamień mądrości. Salomon Trismosin, nauczyciel Paracelsa, który już w roku 1520. w Konstantynopolu przez niego w misteryja sztuki hermetycznéj miał być wtajemniczonym, opowiada w swojém, roku 1490. napisaném dziele »Złote runo,« — iż on za pomocą tegoż kamienia sam siebie w zgrzybiałéj już starości, do tego stopnia odmłodził, że stara zawiędła płeć znowu mu się wygładziła, lica zarumieniły, włosy poczerniały, i zgarbiony grzbiet wyprostował; siedm-, a nawet dziewięćdziesięcioletnie kobiety, dzięki temu kamieniowi, odzyskały tak dalece młodość i czerstwość, iż jeszcze po kilkoro dzieci rodziły, a on sam — mówi Trismosin o sobie w swojéj księdze — spodziewa się za pomocą tego kamienia, żyć przynajmniéj tak długo, aż póki sądu ostatecznego nie obaczy!

uda się do Sylistryi na przywitanie sułtana, poczém obadwa panujące książęta w rzeczoném miejscu odbywać będą przepisaną kwarantanę. Przy téj sposobności nie obojętną rzeczą będzie dowiedzieć się o jednym mniéj znanym zapewne zwyczaju wschodnim: Godność sułtana nie pozwala, aby »Władzca wiernych« spoczywał pod cudzym dachem. Należy zatém do niezbędnych konieczności miasta, do którego sułtan w czasie podróży swojéj ma zagościć, aby dla Jego Wysokości, jeżeli nie ma biwakować pod własnym namiotem, wystawione zostało nowe pomieszkanie, które potém wraz z ziemią na któréj stanęło, pozostaje prywatną własnością Jego Wysokości, którego na przyszłość nikomu używać nie wolno, i które musi być zaraz rozebrane, jeżeliby sułtan chciał niém kogo obdarzyć. Naturalną jest rzeczą, że sułtanowi w takim razie muszą być ofiarowane tak odpowiednie ugoszczenie, przyjemne zabawy, jak i stósowne upominki, i dla tego łatwo pojąć można, że taka podróż Jego Wysokości nie małe summy w obieg wprowadza; jakoż nic dziwnego, że podróż ta uważana jest przez wielu za bardzo szczęśliwe zdarzenie.

M e x y k.

Zdaje się, że stanowisko rządu mexykańskiego do pana Slidell posła Stanów Zjednoczonych jest dość nieprzyjazne. Pan Slidell ciągle znajdował się w Jalapa, gdzie czekał na instrukcye swego rządu, by uczynić ostatni krok zgody do dyktatora, albo też stanowczo do Stanów Zjednoczonych powrócić. Zdaje się, że Paredes swą siłę czerpie w nadziei przeprowadzenia do skutku swego planu, że liczy na pomoc owych mocarstw europejskich, i dla tego opiera się tak długo Stanom Zjednoczonym. Jednakże nie długo musi nastąpić stanowcze rozstrzygnienie względem położenia Mexyku do Stanów Zjednoczonych. Finanse Mexyku są w tak złym stanie, że od wprowadzenia nowego porządku rzeczy, żaden urzędnik ani szeląga nie dostał. Dyktator Paredes stara się o odzyskanie napowrót prowincyi Jukatan, która ogłosiła się niezależną. Przyrzekł téj prowincyi zatwierdzić wszystkie dawne traktaty i udzielić przywilejów, jakich ona nigdy nie posiadała. — Rzeczpospolita Texas, de facto od dnia 15. Lipca 1845. roku, samoistnie exystować przestała i została wcieloną do Stanów Zjednoczonych. W rzeczonym dniu zgromadzenie prawodawcze po raz ostatni zebrało się w Auxtin, w tym dniu miał mowę pan Jones, który składał dotychczasowy swój urząd prezydenta, drugą zaś pan Henderson, który obejmował urząd gubernatora w tym nowym stanie unii amerykańskiéj. W dniu 16. uorganizowały się obie izby prawodawcze stanu.

Dzienniki z Caracas, z 31. Stycznia żalą się na gwałtowne a niesprawiedliwe postępowanie Hiszpanii względem rzpltéj Venezuela, któréj niezależność przecież Hiszpania uznała. Okręt przybyły niedawno z Laguarya do San Sebastian, nie mógł wysadzić na ląd swego ładunku. Rzeczpospolita Venezuela ma wyprawić posła nadzwyczajnego do Madrytu, by prawa swéj flagi utrzymać na przyszłość.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Już od dawna astronomowie i nie astronomowie dają się słyszeć z rozmaitemi przypuszczeniami mającemi wytłumaczyć dziwne zmiany w pogodzie sprzeciwiające się wyrachowaniom wspartym na dawniejszych doświadczeniach. Jedni utrzymują, że oś naszéj ziemi (która nawiasem mówiąc musi być nadzwyczajnie gruba i przynajmniéj z dyamentu zrobiona, kiedy przez tyle lat obracając się, nie przetarła się jeszcze), że, mówimy ta oś zmieniła kierunek; inni twierdzą, że zaszła różnica w nachyleniu ekliptyki względem równika (nie wiadomo tylko czy równik zbliżył się do ekliptyki, czy ona do niego); inni nakoniec sądzą, że punkty równonocne (porównania dnia z nocą) cofnęły się, co byłoby z ich strony nader niechwalebnem przy dzisiejszym wieku postępu. Nie starając się dociec które z tych przypuszczeń jest najpodobniejszem do prawdy, tyle tylko powiemy z niejaką pewnością, że pogoda musiała zgubić tegoroczny kalendarz, i omylić się w rachubie, bo zapewnie sądząc, że niedawno było nie 1. Maja ale 1. Kwietnia, wyprawiła najzupełniejszy primaprilis tym wszystkiem, którzy spodziewali się majowego ciepła i majowéj pogody. Prawda, że jeszcze na ŚŚ. Pankracego, Serwacego i Bonifacego bywają chłody a nawet przymrozki, ale śnieg w dniu 1. Maja, to jest prawdziwa niespodzianka.

W Paryżu na tak nazwanym bazarze (rynku), gdzie damy dla korzyści ubogich odgrywają rolę przekupek, siedziała w liczbie innych jedna z pierwszych piękności. Odwiedzający tén bazar pośpieszali na zawołanie pięknéj przekupki, wyjmowali swoje sakiewki i płacili dla jéj dogodzenia trzy razy drożéj za najmniejsze bagatele. Jeden tylko młody człowiek, pięknie ubrany, z upodobaniem przypatrywał się piękności i nic nie kupował. »A Pan nic nie kupi odemnie?« zapytała dama. »Ja, pani?..« »Tak jest, co pan sobie życzysz?« »Cobym chciał, na nieszczęście, nie jest do sprzedania,« tkliwym powiedział głosem. »Jednakowoż, być może...« »Doprawdy, nie śmiem nawet powiedzieć o tém....« »Proszę, niech pan powie...« »Jeżeli pani rozkazuje... Życzyłbym kupić... jeden lok jéj włosów.« Dama, nic nieodpowiadając, wzięła nożyce, odcięła lok swoich włosów i podała go zdziwionemu elegantowi, mówiąc: »To kosztuje 500 franków.« Ma się rozumieć, targować się lub wymawiać, było rzeczą niepodobną, i elegant, chcąc niechcąc, zmuszony był zapłacić 500 fr. na korzyść ubogich.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 4. Maja. 1846. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	2	12	6	2	15	—
Żyta . dt.	1	23	4	1	25	6
Jęczmienia dt.	1	5	6	1	10	—
Owsa . dt.	1	1	1	1	3	4
Tatarki dt	1	7	6	1	10	—
Grochu . dt.	1	25	--	2	1	3
Ziemniaków dt.	—	13	—	—	16	—
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	10	—	—	10	15	—
Masła garniec	1	20	—	2	—	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 10. Maja 1846. r. będą mieli kazanie przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dn. 1 do 7. Maja. urodz. się chłopców	dziewcząt	umarło płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	— —	— —	—	—	—	—	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	— —	— —	—	—	—	—	—
W kościele S. Wojciecha . . .	Kleryk Szmidkowski.	X. Reg. Pohl. po niem. - Prof. Prusinowski. po polsku.	1	1	2	4	—
W kościele Ś. Marcina	— —	— —	—	—	—	—	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	— —	— —	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Pr. Tomaszewski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Siostr miłosierdzia . .	Kler. Tafelski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	4	1	8	4	5
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	—	1	—	2	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Simon.	— —	—	1	3	—	1
Ogółem . . .			5	4	13	10	6